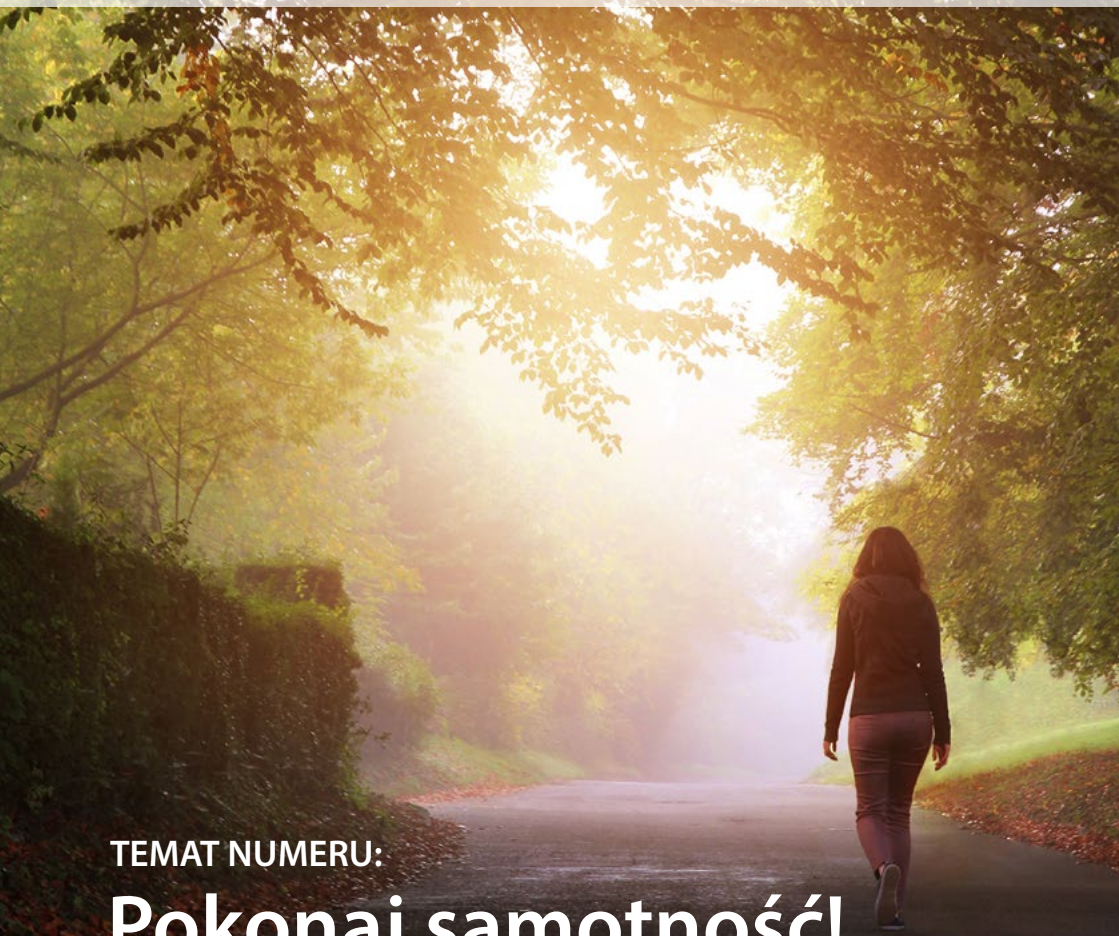
ISSN: 2391-9906

przyjaciel rodziny

3/2017 (9)



TEMAT NUMERU:

Pokonaj samotność!

TEKST NUMERU
Samotność gorsza niż Ebola
STR. 4

PORADY RODZINNE
Relacje w rodzinie skutecznym lekiem na samotność STR. 10

ROZWAŻANIA
Być singlem – ale po co?
STR. 28







Tekst numeru
04 Samotność gorsza niż Ebola

Rodzina
10 Relacje w rodzinie skutecznym lekiem na samotność · PORADY RODZINNE
14 Samotność rodzica nie musi być przekleństwem? · WYCHOWANIE
18 Wszystko o darowiznach · OKIEM PRAWNIKA

Centrum
20 NASZE DZIAŁANIA
22 FOTORELACJA
23 W obronie sumienia · NASZ WYWIAD
26 WYDARZENIA

Wiara
28 Być singlem – ale po co? · ROZWAŻANIA

Polska
30 Samotny okręt wolności na morzu absolutyzmu · HISTORIA
34 Kodeń – na krańcu Polski · POZNAJ KRAJ

Razem
38 Kalendarz adwentowy · Z RODZINĄ
40 Grule w mundurkach · ZE SMAKIEM

przyjaciel rodziny

Wydawca:
Centrum Życia i Rodziny
Adres redakcji:
ul. Nowogrodzka 42 lok. 501
00-695 Warszawa
tel. 22 629 11 76
e-mail: przyjaciel@czir.org

Redaktor prowadzący: Marta Ogonowska-Polkowska
Projekt graficzny i DTP: Rafał Kossowski
Zdjęcia: Shutterstock (1, 2, 18), Pixabay (3, 7, 9, 13, 14, 28), StockSnap (1, 44), Archiwum OMI (2, 35, 37), Jakub Szymczuk (24), Piotr Woźniakiewicz (2, 20, 22), Kamil Zwierz (21), Sylwia Zborowska (38, 40), Wikipedia Commons (30, 33)
ISSN: 2391-9906, Nakład: 20 500 egz.



Szanowni Państwo,

Życie rodzinne z natury rzeczy jest pełne wzajemnych relacji i odniesień. Intensywność czy rodzaj kontaktów pomiędzy członkami rodziny zmieniają się na przestrzeni lat. Są to naturalne procesy. Jednak w ostatnich dziesięcioleciach zwykłe życie rodzinne zderza się ze zmianami kulturowymi, stawiającymi na tzw. samorealizację i indywidualizm. Coraz rzadziej więc spotykamy mieszkające pod jednym dachem rodziny wielopokoleniowe, których członkowie w naturalny sposób wzajemnie się wspierają. Niestety, dużo częściej dochodzi do rozluźnienia wzajemnych kontaktów, a wtedy pojawia się samotność – stan, którego się obawiamy i przed którym zazwyczaj chcemy uciec. A jednak samotności prędzej czy później doświadcza każdy człowiek. Czasem jest ona wynikiem ludzkich wyborów, częściej jednak przynosi ją zwykła zmienność losu.

Oddajemy do Państwa rąk kolejny numer „Przyjaciela Rodziny", poświęcony m.in. trudnemu tematowi samotności. Niezależnie od naszego wieku, zamożności czy stanu rodzinnego warto zastanowić się nad jej istotą i konsekwencjami. Co zrobić, aby to trudne doświadczenie pomagało człowiekowi duchowo wzrastać, konsekwentnie iść drogą własnego powołania, a nie stanowiło powodu do depresji i smutku?

Niech listopadowy czas, kiedy w sposób szczególny modlimy się i wspominamy zmarłych, czas zadumy, refleksji i tęsknoty, będzie jednocześnie dla Państwa czasem odnowienia nadziei, pogłębienia wiary i zwykłej pogody ducha. Wierzę, że z „Przyjacielem Rodziny" będzie to łatwiejsze.

Paweł Kwaśniak

Paweł Kwaśniak
Prezes Centrum Życia i Rodziny

IN/WA/2310/01/01

SAMOTNOŚĆ GORSZA NIŻ EBOLA

Małgorzata Terlikowska



Doświadczenie samotności w wielkim mieście staje się coraz bardziej powszechne

Media społecznościowe z gronem wirtualnych znajomych. Setki kanałów w telewizji 24 godziny na dobę, które mają wypełnić pustkę i ciszę. Narzędzia ułatwiające kontakt, o których jeszcze dwadzieścia lat temu mogliśmy jedynie pomarzyć. A tym wszystkim otoczony jest człowiek. Samotny, zapomniany, wyrzucony na margines.

Na przykładzie Ameryki dokładnie widać pewne tendencje. Amerykanie to dziś najbardziej samotne społeczeństwo na Ziemi. O ile 100 lat temu w przeciętnym amerykańskim gospodarstwie mieszkało statystycznie 4,52 osoby, to obecnie średnia wynosi 2,59. Spada też odsetek gospodarstw, w których mieszkają małżonkowie. W 1950 r. w 78% domów mieszkała para będąca po ślubie – obecnie małżonkowie mieszkają tylko w 48% amerykańskich domów – informuje portal PCh24.pl. Skąd tak drastyczna zmiana? Wpływ mają na to niewątpliwie rozmaite czynniki, ale najważniejszym jest rewolucja seksualna. Rewolucja, która okazała się jednym wielkim oszustwem. Miała przynieść wolność i miłość, a przyniosła osamotnienie i wyalienowanie.

W mit rewolucji seksualnej uwierzyli także Szwedzi. Czerwony Krzyż przeprowadził w tym kraju badania, z których wynika, że ponad 40% dorosłych Szwedów odczuwa

samotność, której się lęka i wstydzi. Jedna na cztery osoby w Szwecji umiera samotnie, lawinowo przybywa jednoosobowych gospodarstw domowych (najnowsze badania Eurostatu mówią, że w ten sposób żyje ponad połowa Szwedów). Lekiem na samotność stają się więc portale społecznościowe, świat wirtualny i... środki antydepresyjne czy przeciwlękowe.

Problem samotności nie jest nowy, badacze zajęli się nim w latach 50. ubiegłego stulecia. Daniel Perelman i Letitia Anne Peplau zdefiniowali samotność jako „nieprzyjemne doświadczenie, które pojawia się, kiedy istnieje deficyt zarówno jakościowy, jak i ilościowy, w sieci relacji społecznych danej osoby". Przy czym – zaznaczyli – nie chodzi tu wyłącznie o fakt bycia samym, ale o brak niektórych określonych, niezbędnych w życiu relacji lub grupy relacji. Odpowiedzią na ten brak jest samotność, doświadczenie nieprzyjemne, powiązane z niewystarczającym zaspokojeniem potrzeby ludzkiej intymności, bliskości. Nie bez powodu więc samotność jest tym stanem, którego ludzie bardzo się obawiają. A który niewątpliwie najmocniej doświadczany jest w przypadku osób starszych, schorowanych, będących u kresu życia.

W lipcu 2012 r. ankieterzy CBOS przeprowadzili badania, z których wynika, że także Polacy – bez względu na wiek i własną sytuację życiową – kiedy myślą o swojej starości najbardziej boją się chorób, niedołężności, utraty pamięci (73%), bycia ciężarem dla innych, uzależnienia od innych ludzi (56%), a także złych warunków życia (32%) oraz samotności i utraty osób bliskich (32%). Potwierdzeniem tych lęków są badania P. Czekanowskiego, dotyczące miejsca osoby starszej w rodzinie. Wynika z nich, że 59,3% seniorów w wieku 65-74 lat często odczuwało samotność. Wśród nich przeważali ludzie żyjący w stanie wolnym z wyboru lub konieczności: kawaler/panna – 37,7%, rozwiedzeni/w separacji – 21,9%. Badania wykazały także, że osoby starsze o pomoc zwróciłyby się w pierwszej kolejności do dzieci (83,5%), następnie do małżonka (35,1%), sąsiada (4,6%), na końcu zaś do pracownika socjalnego (0,9%). Oznaczać to może, że to właśnie dobre kontakty rodzinne mogą zapobiegać samotności osób starszych. Nigdy lub prawie nigdy nie odczuwało samotności 66,6% osób starszych, które mają bardzo dobre relacje z dziećmi. Często lub prawie zawsze odczuwały samotność osoby (48,9% badanych), których relacje rodzinne nie były dobre.

> *Spędzanie dużej ilości czasu w sieci może się przyczynić do zwiększania poziomu izolacji społecznej i depresji.*

Badania te pokazują więc, jak niezmiernie ważne jest dbanie o relacje rodzinne. Tylko jak o nie dbać, skoro – tak jak w przywoływanej już Szwecji – one nie istnieją? Jak zauważają twórcy *Szwedzkiej teorii miłości*, „mężczyźni nie są ojcami, tylko dawcami. Kobiety, uwolnione od tradycyjnych ról i przestarzałych modeli rodzinnych, korzystają z banków spermy, zamawiają ją online i zapładniają się strzykawką, kiedy

chcą zostać matkami". A jak zbudować relację z anonimowym dawcą nasienia? To jest niemożliwe. Dlatego musimy mieć świadomość, że problemu samotności wyeliminować się nie da. Wręcz przeciwnie, będzie on narastał, im bardziej inżynierowie społeczni będą pracować nad niszczeniem tradycyjnie pojmowanych wartości czy ról społecznych.

> *Śmiertelne efekty społecznej izolacji można porównać z tymi, jakie wywołuje wypalanie piętnastu papierosów dziennie.*

Przywoływane już nasze polskie badanie dotyczące samotności pokazało jeszcze jedną rzecz: paradoksalnie samotności najbardziej boją się mieszkańcy największych, ponadpółmilionowych miast oraz badani znajdujący się w relatywnie dobrej sytuacji materialnej. I trudno się dziwić tym obawom. Wystarczy posłuchać ludzi, którzy w wielkim mieście, choćby takim jak Warszawa, doświadczają samotności. To oni siedzą w kolejce do lekarza. To ich można spotkać w kościele. Mają czas, żeby iść do sklepu, na oddalony parę przystanków od domu bazarek. Nie muszą się spieszyć, bo nikt na nich nie czeka. Małżonkowie nie żyją, dzieci zajęte swoim życiem i pracą, sąsiedzi pozamykani w swoich domach. Pustka i cisza, z której próbują się wyrwać. Bo ileż można patrzeć na te same ściany? Pół biedy, kiedy są samodzielni i mogą wyjść z domu. Gorzej, kiedy starość lub choroba przykuły ich do łóżka. Do takich ludzi, samotnych, schorowanych, zapomnianych i niezapomnianych wyruszyła, w ramach parafialnych misji, nasza wspólnota. Żeby porozmawiać, wspólnie się pomodlić, pobyć ze sobą. Wystarczyły herbata, kawałek ciasta, by ludzie, spragnieni rozmowy i zainteresowania, niesamowicie się otwierali. Wspominali swoją młodość, pracę, opowiadali o dzieciach czy wnukach, często mieszkających za granicą. Dwie godziny mijały nie wiadomo kiedy. Te spotkania nie tylko były ważne dla tych osób. One także otwierały nam oczy na to, jak bardzo w naszym pędzie za pieniądzem i lepszym życiem się pogubiliśmy. Jak łatwo zgodziliśmy się na to, by starość i życiowe doświadczenie starszych osób wyrzucić poza nawias. Dla starszych i schorowanych nie ma bowiem miejsca w naszym świecie, w którym liczy się sukces. Starość jest niepotrzebna, przeszkadza, wadzi. Wiedzą o tym doskonale lekarze, szczególnie z oddziałów wewnętrznych czy geriatrycznych. Podrzucanie schorowanych osób do szpitala to coraz większa plaga: „Opiekunowie przywożą go [bliskiego – MT] na SOR, zostawiają i po prostu wychodzą. Nie podają osoby do kontaktu, nie odwiedzają, przez co sami musimy szukać z pomocą pracownika socjalnego miejsca, w którym taki człowiek mógłby otrzymać opiekę. Raz nawet mieliśmy przypadek, że na wózku inwalidzkim rodzina wjechała z «chorym» na SOR i zostawiła go na środku, prawie że z karteczką, znikając w kilka chwil" – opowiada dyrektor jednego z trójmiejskich szpitali. Nieodłącznym elementem w czasie przedświątecznym są więc apele lekarzy czy pielęgniarek, by na czas świąt nie oddawać schorowanych członków rodzin do szpitala. Bo im to wcale nie pomaga.



Samotność niesie spustoszenie wewnętrzne każdemu, kogo dotyka

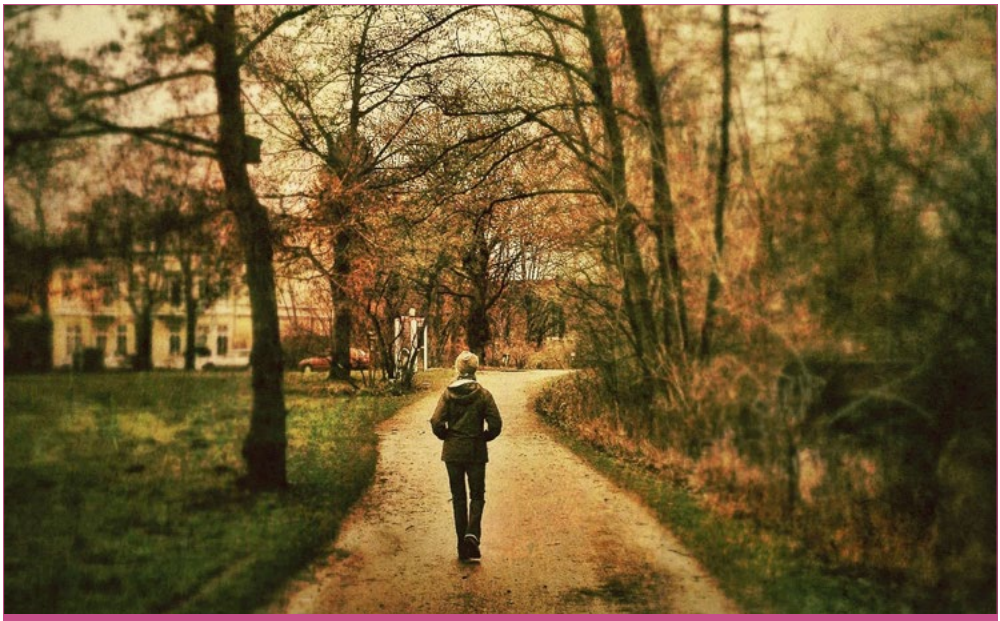
Poczucie samotności ma bowiem ogromny wpływ na zdrowie. „Im wyższe poczucie samotności, tym gorsza jakość życia" – przekonuje socjolog medycyny prof. Beata Tobiasz-Adamczyk z Katedry Epidemiologii i Medycyny Zapobiegawczej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w rozmowie z Polską Agencją Prasową. „To, czy ktoś czuje się zadowolony ze swoich sieci społecznych, przede wszystkim przekłada się na stan zdrowia psychicznego". Ale także fizycznego, bo, jak zauważa badaczka, samotne osoby mają mniejszą motywację, by dbać o zdrowie. Samotność dla osób starszych jest nawet gorsza niż bieda – alarmuje także serwis EurekAlert! Badania, którymi kierował prof. psychologii z University of Chicago, John Cacioppo, wykazały, że poczucie skrajnego osamotnienia zwiększa o 14% ryzyko przedwczesnego zgonu u osób starszych. Samotność zwiększa prawdopodobieństwo przedwczesnej śmierci dwukrotnie bardziej niż otyłość. Może ona przyczyniać się do zaburzeń snu, wzrostu ciśnienia tętniczego, powodować poranne skoki poziomu hormonu stresu – kortyzolu, zmieniać aktywność genów w komórkach odporności, powodować depresję i ogólnie obniżać dobre samopoczucie. Samotność jest znacznie groźniejsza niż Ebola – przekonuje George Monbiot, autor zamieszczonego w „The Guardian" tekstu *The Age of Loneliness is Killing Us* [Epoka samotności nas zabija]: „Śmiertelne efekty społecznej izolacji można porównać z tymi, jakie wywołuje wypalanie piętnastu papierosów dziennie; badania dowodzą, że samotność jest groźniejsza niż otyłość. Demencja, nadciśnienie, alkoholizm, depresja, paranoja, napady paniki i samobójstwa

są znacznie częstsze, kiedy człowiek żyje w odosobnieniu" – pisze. Dlatego też, jak zauważa prof. Cacioppo, seniorzy mogą unikać negatywnych skutków osamotnienia poprzez utrzymywanie kontaktów z byłymi współpracownikami, uczestnictwo w życiu rodzinnym czy spotkania ze znajomymi.

Trzeba mieć jednak świadomość, że samotności doświadczają nie tylko seniorzy. Jest to zjawisko powszechne i uniwersalne bez względu na czas i wiek. Dlatego nie dziwi już nikogo, że na samotność skarżą się osoby młode, osiągające sukcesy w życiu zawodowym czy nawet nastolatki. Okres dorastania wiąże się często z niską samooceną, subiektywnym przekonaniem o braku zrozumienia i niedoceniania ze strony otoczenia społecznego (rodziny, środowiska rówieśników itp.). Często leku na własne kompleksy młodzi ludzie szukają w świecie wirtualnym. To tam także próbują zniwelować własną samotność. Tymczasem, paradoksalnie: „Spędzanie dużej ilości czasu w sieci może się przyczynić do zwiększania poziomu izolacji społecznej i depresji. Nadmierne korzystanie z internetu może uniemożliwić tworzenie zdrowych interakcji społecznych, a tym samym przyczynić się do wzrostu poczucia samotności. Osłabia również rozwój społeczny poprzez zabieranie czasu, który w realnym świecie mógłby zostać spędzony z rodziną lub przyjaciółmi" – piszą autorzy opracowania *Poczucie samotności a poziom uzależnienia od internetu wśród adolescentów*.

Samotność obecna jest także w życiu młodych osób, które na przykład, mimo ogromnych chęci, nie założyły rodziny. Skarżą się na nią więc młode kobiety, które – jak zauważa psycholog kliniczny Urszula Siniarska – i tak dużo lepiej radzą sobie z samotnością niż młodzi mężczyźni, którzy często samotne życie traktują jako osobistą porażkę czy brak potwierdzenia swojej męskości. „Samotny mężczyzna? Taki problem nie istnieje w męskich rozmowach. Mężczyźni nie potrafią o tym rozmawiać ze sobą. Trudniej znoszą życie w pojedynkę, gorzej sobie radzą w codziennych obowiązkach, związanych z prowadzeniem domu. Jeśli jednak uświadomią sobie rangę problemu, są zdeterminowani do konkretnych działań i dzięki temu wielokrotnie wygrywają. Z kolei kobiety są bardziej skłonne do poszukiwań wsparcia w religii, wchodzą do wspólnot ruchów religijnych, angażują się w życie parafialne. W taki sposób próbują radzić sobie ze swoją samotnością" – wyjaśniała psycholog te różnice tygodnikowi „Niedziela". Na samotność skarżą się także małżonkowie. Bo widzą, jak niszczy ona ich małżeństwo. Mąż i żona, niedoceniani, niezrozumiani, wewnętrznie martwi, nie mają już siły walczyć o swój związek. Tkwią w nim zgorzkniali, sfrustrowani, w poczuciu wielkiej życiowej porażki, lub uciekają, bo sądzą, że szczęście znajdą gdzie indziej. A przecież wcale tak być nie musi. Dlatego niezmiernie istotne jest podsycanie tego żaru łączącego małżonków, praca nad małżeństwem od dnia ślubu.

Trudno oczywiście w tak krótkim tekście poruszyć wszystkie aspekty samotności. Niemniej należy mieć na uwadze fakt, że problem ten będzie się pogłębiał. Swoje piętno odcisną na nim także kryzys demograficzny czy kryzys wiary. Tam bowiem, gdzie nie rodzą się dzieci, tam nie ma nadziei. Tam, gdzie pojawia się dojmująca samotność, nadzieja także umarła. Tam, gdzie Boga nie ma, tam samotność staje się



By odzyskać sens życia, należy wyjść do ludzi i budować nowe relacje

prawdziwą tragedią. Dlatego warto sobie wziąć do serca radę św. Jana Pawła II: „Jeśli czujesz się samotny, postaraj się odwiedzić kogoś, kto jest jeszcze bardziej samotny". A jest szansa, że powstanie z tego coś dobrego.

Mówiąc o samotności, dotychczas skupiałam się na jej negatywnych aspektach. Ale trzeba mieć świadomość, że samotność ma też swoje dobre strony. Jak zauważa ks. Jan Twardowski, czasem samotność jest człowiekowi potrzebna choćby po to, by przemyśleć swoje życie czy odnaleźć drogę do Boga. Z kolei Meg Meeker, autorka książki *10 zwyczajów szczęśliwych matek*, pisze wprost: „Samotność jest kluczowa, bo nas zmienia. Wzmacnia nasze związki z bliskimi, zaostrza naszą wrażliwość na siebie i innych, przynosi spokój, uzdrawia, pozwala się skupić i nie stracić głowy przy przeładowaniu obowiązkami". Dlatego, jak podkreśla, szczególnie matka powinna zadbać o dwadzieścia minut samotności w ciągu dnia. A wszystko po to, by być lepszą matką dla naszych dzieci, których wsparcia, pomocy, a przede wszystkim uwagi potrzebować będziemy na starość. Oby nie samotną.

Małgorzata Terlikowska, ur. 1976, etyk, publicystka, redaktor, absolwentka Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej UKSW, współautorka książek *Życie dla życia*, *Skazani na siebie*, *Masakra piłą mechaniczną w domu Terlikowskich*. Redaktor naczelna portalu malydziennik.pl

RELACJE W RODZINIE SKUTECZNYM LEKIEM NA SAMOTNOŚĆ

Janusz Wardak

Jednym z paradoksów czasów współczesnych jest to, że człowiek, który dla swojego szczęścia na pierwszym miejscu potrzebuje relacji z innymi, coraz częściej nie potrafi ich budować, a w rezultacie cierpi na samotność, która staje się jedną z największych plag współczesności. Jednocześnie człowiek nie potrafi często dostrzec, że rozwiązanie tego problemu jest tuż obok – w rodzinie.

Człowiek jest istotą na wskroś relacyjną. Antropologia chrześcijańska, współczesne badania psychologiczne i socjologiczne oraz codzienne ludzkie doświadczenie są w tym zgodne – człowiek realizuje się w pełni w relacji z drugim człowiekiem, a jego największym dramatem jest, gdy tej relacji nie potrafi lub nie może zbudować.



Pomimo różnic, starajmy się budować głębokie relacje nawet z daleką rodziną

Najdłuższe w historii badanie psychologiczne, przeprowadzone na absolwentach Uniwersytetu Harvarda, pokazało, że najważniejszym czynnikiem, zapewniającym człowiekowi szczęście w perspektywie całego życia, są dobre relacje z najbliższymi. W niemal wszystkich kulturach od wieków karą za poważne przestępstwa jest pozbawienie człowieka wolności, czyli oderwanie go na długi czas od wszystkich jego naturalnych relacji międzyludzkich. Szczególnie dotkliwą formą kary jest natomiast osadzenie w całkowitej samotności.

Coraz więcej badań pokazuje, że wielką plagą współczesnego świata staje się samotność wynikająca z niezdolności ludzi do zbudowania głębszych relacji z innymi. Efektem jest nie tylko duży dyskomfort psychiczny, ale także znaczne pogorszenie stanu zdrowia. W skali społecznej samotność staje się coraz większym problemem.

Naturalnym środowiskiem, w którym człowiek jest najskuteczniej chroniony przed samotnością, jest rodzina. Zarówno małżeństwo, jak i rodzina, są zakotwiczone w prawie naturalnym, co znaczy, że nie zostały wymyślone przez człowieka, lecz ich budowanie leży w jego naturze i – mimo wielu różnic – są spotykane we wszystkich kulturach świata.

Czy jednak rodzina sama z siebie chroni nas przed samotnością, czy w rodzinach nie żyją także ludzie samotni i nieszczęśliwi? Każdy z nas prawdopodobnie z łatwością wskaże sytuacje, w których ludzie, mimo życia w rodzinie, nie potrafią zbudować dobrych relacji lub są zdolni je zniszczyć.

Dlatego też, kiedy myślimy o dobrych relacjach z innymi ludźmi, powinniśmy w pierwszej kolejności zatroszczyć się o naszą rodzinę. Mimo iż w rodzinie występują bardzo różne relacje: między małżonkami, między rodzicami i dziećmi, między dorosłymi dziećmi i ich rodzicami itd. – wszystkie one rządzą się pewnymi wspólnymi prawami.

Coraz więcej badań pokazuje, że wielką plagą współczesnego świata staje się samotność wynikająca z niezdolności ludzi do zbudowania głębszych relacji z innymi.

Przede wszystkim w relacjach tych powinna panować odpowiednia hierarchia. Na pierwszym miejscu małżonek (a dla osób wierzących, jeszcze wcześniej – Bóg), potem dzieci, potem rodzice i dalsza rodzina. Najczęstszym błędem, jaki rodzice popełniają w tym obszarze, jest postawienie na pierwszym miejscu dzieci. W efekcie przyzwyczajają się one do tego, że cały świat kręci się wokół nich, a relacja małżeńska słabnie, a najpóźniej w momencie opuszczenia przez dzieci domu dochodzi do poważnego kryzysu w postaci syndromu pustego gniazda.

Po drugie, do zbudowania tych relacji – tak jak wszystkich relacji międzyludzkich – konieczny jest pewien czas i wysiłek. Natura człowieka, a w pewnym sensie całego świata, jest taka, że rzeczy same z siebie tylko się psują, a do ich zbudowania potrzebna jest praca.

Jak zatem pracować nad relacjami w rodzinie? Jest to naturalnie temat bardzo obszerny, bo całe życie rodzinne opiera się przede wszystkim na relacjach, a w dodatku każda z nich wymaga innego podejścia i innego rodzaju działań. Poza tym sposób budowania tych relacji zmienia się w czasie – inaczej pracuje nad swoimi relacjami młode małżeństwo tuż po ślubie, a zupełnie inaczej osoby w okolicach kryzysu wieku średniego, z dorastającymi dziećmi. To samo dotyczy wychowania – bycie rodzicem małego dziecka i nastolatka wymaga niemal zupełnie innych kompetencji.

> *Natura człowieka, a w pewnym sensie całego świata, jest taka, że rzeczy same z siebie tylko się psują, a do ich zbudowania potrzebna jest praca.*

Jednak mimo całej złożoności i obszerności tego tematu, jedno można stwierdzić z pewnością – czas i wysiłek, włożony w budowanie relacji z najbliższymi, jest jedną z najlepszych inwestycji, jakie możemy zrobić w życiu. Jak przekonywał św. Josemaria Escriva, założyciel Opus Dei, szczególnie mówiąc do ojców: „Rodzina to najważniejszy biznes na świecie".

Ale czy tylko najbliższa rodzina jest ważna? Współczesna kultura mało ceni relacje z dalszą rodziną. Dawny model rodziny wielopokoleniowej, w której wszyscy się znali, często mieszkali blisko siebie i mieli różne okazje, by się spotykać, został zastąpiony rodziną pojmowaną bardzo wąsko, wręcz egoistycznie. Dla dalszych krewnych, a często nawet własnych rodziców, brakuje nam czasu, tłumaczymy się pracą i dużymi odległościami, które często dziś dzielą rodziny. Tymczasem te kontakty, choć nie tak kluczowe, jak relacje w najbliższej rodzinie, także mogą bardzo mocno przyczynić się do ubogacenia naszego życia rodzinnego. Relacje międzyludzkie mają to do siebie, że – kiedy zachowuje się ich odpowiednią hierarchię – więcej relacji nie musi oznaczać, że stają się one słabsze. Jest raczej odwrotnie, czego najlepszym przykładem są rodziny wielodzietne, które wytwarzają bardzo silne i trwałe więzy. Miłość ludzka w tajemniczy sposób rozmnaża się, kiedy jest rozdzielana między wiele osób.

Nie postrzegajmy więc nigdy dalszej rodziny jako konkurencji dla naszych najbliższych relacji. Z wyjątkiem relacji naprawdę toksycznych, które trzeba starać się uleczyć, wzmacnianie relacji z dalszą rodziną służy zarówno nam samym i naszym dzieciom. Warto więc włożyć pewien wysiłek, by wzmocnić lub odtworzyć relacje z dziadkami, teściami i dalszymi krewnymi. Kartki świąteczne, kontakt telefoniczny, udział w zjazdach rodzinnych lub ich organizowa-

> *Miłość ludzka w tajemniczy sposób rozmnaża się, kiedy jest rozdzielana między wiele osób.*



Rozmowy o naszych rodzinnych korzeniach podtrzymują naszą tożsamość

nie, wyszukiwanie wspólnej historii przodków, mogą być doskonałą okazją do tego, by zbudować silne i wartościowe dla wszystkich relacje z naszą szeroko pojmowaną rodziną.

Sądzę, że warto szczególnie zwrócić uwagę na to, jakie korzyści z takich relacji wypływają dla naszych dzieci. Poprzez budowanie i podtrzymywanie tego typu relacji poznają one bliżej nowe osoby, które mogą czasem stać się wartościowymi punktami odniesienia w ich życiu, niezależnie od rodziców. Nierzadko mądry dziadek czy sympatyczna ciocia są osobami, które wspominamy ciepło przez całe nasze życie, a brat cioteczny może stać się osobą niemal tak bliską, jak rodzony.

Ponadto kontakty z dalszą rodziną, szczególnie ze starszym pokoleniem, dają dzieciom coś, co ma ogromne znaczenie dla ich prawidłowego rozwoju – zakorzenienie. Młody człowiek zaczyna dostrzegać, że jest częścią większego organizmu, który ma swoją historię i hierarchię. W ten sposób buduje się i umacnia jego tożsamość rodzinna, która obok tożsamości religijnej i narodowej jest jednym z fundamentalnych elementów prawidłowego rozwoju człowieka.

Janusz Wardak, od 22 lat szczęśliwy mąż i ojciec dziesięciorga dzieci w wieku od roku do 21 lat. Jeden z założycieli Akademii Familijnej. Stały gość audycji „Wychowywać, ale jak?" w Radiu Warszawa. Kilkuletni dyrektor szkoły dla chłopców „Żagle" Stowarzyszenia „Sternik". Aktualnie jest trenerem i niezależnym doradcą edukacyjnym.

SAMOTNOŚĆ RODZICA NIE MUSI BYĆ PRZEKLEŃSTWEM?

Agnieszka Caban



Szukajmy wraz z dziećmi szczęścia w każdej chwili i miejscu

Samotność ma wiele imion. Samotna matka lub ojciec, choć przebywają na co dzień z kimś bardzo bliskim – ich własnym dzieckiem – to jednak w realiach życia odczuwają samotność jako podwójnie dotkliwą i rzeczywistą. Przeżywają z jednej strony samotność swojego dziecka, które albo nie ma drugiego rodzica, albo kontakt z nim jest daleko odbiegający od potrzeb, a z drugiej strony sami są osamotnieni w swojej życiowej misji, jaką jest wychowanie dziecka, a czasem również utrzymanie.

Nawet najszczersze intencje i intensywne starania nie zastąpią obecności rodzica drugiej płci. W prawidłowym rozwoju dziecka potrzebni są oboje rodzice: dziecko ma prawo mieć mamę i tatę, wychowywać się w kochającej, szanującej się rodzinie, która buduje trwałe, silne więzi i głębokie relacje, dzięki którym będzie ono zdolne do tworzenia podobnych w życiu dorosłym. Tymczasem życie pokazuje, jak wiele wśród nas jest dzieci opuszczonych, nie brak półsierot (faktycznych i tych, których rodzic wyjechał na zarobkową emigrację), dzieci, których

rodzice poszukują „szczęścia" w kolejnych związkach. Obraz staje się bardzo przykry, gdy dodać do tego izolację czy ostracyzm, z jakimi muszą się spotykać liczni samotni rodzice.

Z jednej strony dużo mówi się o ochronie życia, a z drugiej – wciąż okazuje się wiele wzgardy samotnym matkom, które przecież świadomie wybierają życie, mimo że wiąże się to z licznymi, trudnymi dla nich konsekwencjami. Ich samotność może być bardzo głęboka i dolegliwa. Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy należy się szacunek każdej kobiecie spodziewającej się dziecka, polecam lekturę książki Brygidy Grysiak *Wybrałam życie*. Samotność wdów lub wdowców z małymi dziećmi, zmuszonych godzić żałobę, a często głęboką depresję i traumę, z byciem rodzicem na pełny etat i pracę zawodową na drugi, to kolejna odsłona samotności, która – mimo obecności bliskich osób – dla innych ludzi wydaje się trudna do zniesienia.

Samotność starszych rodziców, których dzieci pozostawiają pod opieką osób obcych lub nawet bez opieki, co często ma miejsce na Zachodzie, łaknących odrobiny miłości i zainteresowania – też wydaje się być porażką ery tylu udogodnień komunikacyjnych. Rozejrzyjmy się w naszych środowiskach – mamy realny wpływ na to, jak traktujemy samotne osoby, jak wyrażamy się o dzieciach i rodzicach, którzy nie tworzą pełnych rodzin. Nie chodzi o to, by pochwalać czyjekolwiek złe wybory życiowe, ale by – zamiast oceniać i wyrokować – być człowiekiem.

Każdy z nas ma na swoim koncie niewłaściwe wybory. Niech nie wydaje nam się, że „nic nie możemy zrobić", że to nie nasza sprawa. Inny mężczyzna niż ojciec – sąsiad, wujek, dziadek, trener, ojciec chrzestny, nauczyciel, instruktor harcerski – może przez swoją obecność i zainteresowanie obdażyć chłopca męską siłą i przywrócić mu godność. Warto ten proces przeanalizować z perspektywy filmu takiego jak *Odważni* (2011). Sam ojciec też, o ile żyje, może nadać męską siłę synowi, wcześniej złamanemu i odrzuconemu (*Królestwo niebieskie*, 2005). Podobnie dziewczynka łaknie akceptacji ojca, dostrzeżenia jej piękna i nazwania go. Jeśli ojciec tego nie robi, może wykorzystać to jakiś mężczyzna, który nie ma szlachetnych zamiarów. Ojciec chroni swoją córkę, jej godność, z siłą, z jakiej sobie niestety często nie zdaje sprawy. Jeśli go brak, trzeba koniecznie postąpić podobnie, jak w przypadku chłopca, ale misja ta będzie przebiegała zupełnie w innym kierunku.

Polecam książki Stacy i Johna Eldredge'ów oraz broszurkę *Uzdrawiająca moc ojcowskiego błogosławieństwa* Lindy Schubert. Jeśli ojca „nie stać", niech będzie stać inną osobę, która może być mentorem takiego dziecka. Może jesteś nią TY, drogi czytelniku. Dzieci samotnych rodziców bardzo potrzebują dobrego wzoru kogoś drugiego odmiennej płci, kogoś, na kogo mogą liczyć, spędzać z nim czas.

Zagrożeniem jest też nadopiekuńczość niektórych samotnych matek, które przejawiają silną tendencję do budowania bardzo silnych więzi z dzieckiem, aby zrekompensować mu brak ojca. Nadmierna chęć „ochraniania" może prowadzić do odcinania się od matki, a nawet agresji czy izolacji. Jeśli dziecko to syn, może to objawiać się takimi skutkami, jak wypaczenia w pojmowaniu

roli kobiety w związku, i grozić trudnościami w przyszłych relacjach uczuciowych syna z kobietami. Żona może być dla niego nie tyle partnerką życiową, co matką „pocieszycielką" i „pogromczynią problemów". Bierność, niedojrzałość i wybujały egocentryzm

> *Dzieci samotnych rodziców bardzo potrzebują dobrego wzoru kogoś drugiego odmiennej płci, kogoś, na kogo mogą liczyć, spędzać z nim czas.*

dorosłego syna z pewnością nie są celami wychowawczymi samotnej mamy, ale musi być ona świadoma niebezpieczeństwa płynącego z dobrych intencji. Nie brak jej przecież innych problemów – od finansowych po zawodowe, społeczne, lokalowe, szkolne i dolegliwy brak czasu na pogodzenie tego wszystkiego z wartościowym czasem dla dziecka.

Kobiety opuszczone lub rozwiedzione noszą też często w sobie bardzo negatywny obraz mężczyzn i, świadomie lub nie, przekazują go dziecku, izolują je lub mocno ograniczają kontakt z ojcem. Brak ojca w rodzinie nie jest obojętny. Może zaburzać przygotowanie dziecka do pełnienia roli związanej z płcią. Chłopiec poznaje wówczas tylko kobiece wzorce zachowania i nie może konfrontować się z męskimi zachowaniami, a dziewczynka w okresie dorastania pozbawiona jest możliwości wypracowania obrazu męża na podstawie ojcowskiego wzorca.

Samotnym ojcem był Karol senior Wojtyła. Niech to rodzi w nas nadzieję, że choć życie nie szczędzi przeciwności, dzieci samotnych rodziców mogą być szczęśliwe, mądre i dobre. I choć Leonardo da Vinci był nieślubnym dzieckiem, co niezwykle utrudniało mu kształcenie się i rozwój osobisty, został jednak znanym po dziś dzień malarzem, architektem, filozofem, muzykiem, pisarzem, odkrywcą, matematykiem, mechanikiem, anatomem, wynalazcą, geologiem i jeszcze w dodatku rzeźbiarzem.

Osobiście bardzo lubię historię samotnej mamy Sonyi Carson, której syn Ben, początkowo uznawany za najsłabszego w szkole ucznia, nie przyjął stanowiska Naczelnego Lekarza USA, choć doradzał prezydentom nie tylko w dziedzinie medycyny, ale i ekonomii. Jako światowej sławy neurochirurg dziecięcy wolał zostać ze swymi małymi pacjentami – jako pierwszy na świecie zaczął przeprowadzać udane operacje usunięcia połowy mózgu u dzieci i rozdzielił zrośnięte mózgami niemowlęta. Ben jest „przemiłym, kulturalnym, niezwykle skromnym człowiekiem". Wyrósł w rozbitej rodzinie, w slumsach, wśród przemocy i przestępstw... Co zrobiła dla niego jego matka? Przeczytacie Państwo w jednej z moich ulubionych książek *Wychowanie przez czytanie* Ireny Koźmińskiej i Elżbiety Olszewskiej.

Agnieszka Caban, szczęśliwa żona Marka, mama piątki dzieci, współzałożycielka Fundacji na Rzecz Wspierania Rodziny „Źródła" oraz Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Źródła" w Skierniewicach, nauczycielka przedszkolna i wczesnoszkolna. Liderka kampanii społecznej „Cała Polska czyta dzieciom".

Centrum Życia i Rodziny

ODLICZ OD PODATKU

PIENIĄDZE PRZEKAZANE NA WSPARCIE CENTRUM ŻYCIA I RODZINY



Kto może odliczyć?

Każdy Darczyńca, wspierający finansowo Centrum Życia i Rodziny **może odliczyć przekazane datki od podstawy opodatkowania.**



Ile można odliczyć?

Można odliczyć całą przekazaną kwotę, jednak **nie więcej niż 6% wykazanego w deklaracji dochodu.**



Jak należy to udokumentować?

Należy posiadać bankowe lub pocztowe **potwierdzenie przekazania darowizny z wyraźnie wskazanym obdarowanym.**



Co w sytuacji, kiedy dowody wpłaty nam zginęły?

Można **napisać do nas z prośbą o wystawienie zaświadczenia,** w którym potwierdzimy otrzymanie wsparcie.

Masz więcej pytań w sprawie darowizy?

Napisz do nas na biuro@czir.org

WSZYSTKO O DAROWIZYNACH

Michał Mosakowski



Poznaj przepisy, aby radość obdarowanego nie zamieniła się w problemy

W większości rodzin za normalne zjawisko uznaje się wzajemną pomoc, także w wymiarze materialnym. Często spotykamy się z przypadkami, w których to dziadkowie bądź rodzice postanawiają przekazać swym wnukom lub dzieciom posiadane przez siebie dobra materialne. Niewiele osób jednak ma świadomość, że niedochowanie pewnych zasad w przypadku darowizny może w przyszłości nieść za sobą przykre konsekwencje dla obdarowanych.

Pojęcie „darowizny" funkcjonuje w języku powszechnym od bardzo dawna. Obecnie jej zasady są określone w art. 888-902 Kodeksu Cywilnego. Darowizna to po prostu umowa, na podstawie której pewna osoba (darczyńca) zobowiązuje się do bezpłatnego świadczenia na rzecz innego podmiotu (obdarowanego) kosztem swego majątku. W myśl przepisów co do zasady oświadczenie darczyńcy o darowiźnie powinno mieć formę notarialną. W większości przypadków spisanie umowy nie będzie jednak konieczne – dla ważności darowizny wystarczy przekazać np. pieniądze, samochód czy inną rzecz. Dla celów bezpieczeństwa zaleca się jednakże spisanie umowy. Winna ona zawierać określenie stron (imię i nazwisko, adres, nr PESEL), datę oraz miejsce spisania umowy, a także – co najbardziej istotne – dokładne określenie przedmiotu darowi-

zny. Wszystko należy na końcu opatrzyć podpisami stron. Zachowanie szczególnej formy jest obligatoryjne w przypadku darowizny nieruchomości – tutaj niezbędna będzie wizyta u notariusza celem spisania aktu notarialnego.

Z ciekawostek wypada zwrócić uwagę na fakt, że w przypadku pozostawania obdarowanej osoby w związku małżeńskim, darowizna dokonana np. przez rodziców na rzecz swego dziecka nie musi wejść do majątku wspólnego. Zgodnie z przepisami Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, w przypadku braku odmiennych ustaleń, darowizna wchodzi bezpośrednio do majątku osobistego obdarowanego małżonka.

Jak wspomniano na początku artykułu, może dojść do sytuacji, w której osoba obdarowana spotka się z niemiłą niespodzianką – chodzi tu o obowiązek zapłaty podatku od spadków i darowizn. Ustawodawca dokonał tu wyróżnienia trzech grup podatkowych. Zwolnienie z obowiązku podatkowego ma miejsce w przypadku osób z grupy zerowej, należących do najbliższej rodziny darczyńcy, tj. małżonka, dzieci, wnuków, rodzeństwa, rodziców (ojczyma i macochę), dziadków.

Darowizna nieprzekraczająca kwoty 9637 zł (w ciągu 5 lat) nie powoduje obowiązku zgłoszenia jej do urzędu skarbowego oraz dochowywania innych formalności – jedyny wymóg stanowi dokonanie jej w formie przelewu na rachunek płatniczy w banku lub spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej albo przekazem pocztowym. Obowiązek zgłoszenia darowizny powstaje, gdy jej wartość przekroczy ww. kwotę. Wówczas obdarowany musi ją zgłosić we właściwym urzędzie skarbowym poprzez wypełnienie druku SD-Z2, dokonując tego w terminie półrocznym od momentu dokonania darowizny. Nieprzestrzeganie powyższych reguł może doprowadzić do obowiązku złożenia odpowiedniej deklaracji i zapłaty dość wysokiego podatku. Przykładowo – obdarowany nie uniknie opodatkowania nawet w sytuacji, w której otrzyma kwotę przekraczającą 9637 zł „do ręki", a następnie w terminie półrocznym złoży deklarację do urzędu skarbowego. Należy podkreślić, że jedynie w przypadku dochowania reguł przewidzianych prawem, osoby należące do zerowej grupy podatkowej są zwolnione z podatku niezależnie od wysokości darowizny. Obowiązek zgłoszenia nie dotyczy darowizny dokonanej w formie aktu notarialnego.

Nieco odrębnym zasadom podlegają darowizny przekazywane na fundacje i zarejestrowane stowarzyszenia. W tym przypadku darczyńca, z tytułu darowizny na cele statutowe danej organizacji, może skorzystać z ulgi, polegającej na odliczeniu przekazanej kwoty od podstawy opodatkowania, w wartości nie wyższej niż 6% uzyskanego dochodu. Jeżeli chodzi o darowizny pieniężne, podobnie jak w przypadku przekazania środków na rzecz osób najbliższych, winny one być udokumentowane dowodem wpłaty na rachunek bankowy obdarowanej organizacji. Obdarowana organizacja zwolniona jest z zapłaty podatku dochodowego od osób prawnych w sytuacji, gdy otrzymana darowizna zostanie przekazana na jej cele statutowe, mieszczące się w ustawowo określonym katalogu.

Michał Mosakowski, adwokat

WIELKI SUKCES KAMPANII „W OBRONIE SUMIENIA”



Konferencja prasowa z udziałem prof. Bogdana Chazana. W tle blisko 60 000 podpisów w jego obronie

Na ręce Prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej trafiło w piątek 29 września br. blisko 60 tys. petycji w obronie dobrego imienia prof. Bogdana Chazana oraz innych lekarzy, atakowanych za wierność sumieniu. Przed złożeniem podpisów w siedzibie Fundacji Centrum Życia i Rodziny odbyła się konferencja prasowa, podsumowująca kampanię *W obronie sumienia*. W konferencji wzięli udział prof. Bogdan Chazan, Anna Bosak i Marek Miśko, reprezentujący pacjentów profesora, oraz Sylwia Zborowska i Paweł Kwaśniak z Centrum Życia i Rodziny – organizatora kampanii.

MARSZ DLA DOMU SAMOTNEJ MATKI W CHYLICZKACH

Podczas XII warszawskiego Marszu dla Życia i Rodziny, który odbył się 11 czerwca br., Centrum Życia i Rodziny po raz pierwszy przeprowadziło zbiórkę publiczną, przeznaczoną na wsparcie Domu Samotnej Matki w Chyliczkach. Akcja okazała się ogromnym sukcesem. Wolontariusze zebrali aż 6,5 tys. złotych.

Lodówka, pralka i odkurzacz – to tylko część rzeczy zakupionych z uzyskanych środków, niezbędnych do normalnego funkcjonowania pensjonariuszek i ich dzieci. „Zdecydowaliśmy się pomóc właśnie Domowi Samotnej Matki, ponieważ jest to miejsce, w którym ochrona życia dzieci nienarodzonych jest realizowana w bardzo konkretny sposób. To tutaj znajdują pomoc kobiety będące często w niezwykle trudnej sytuacji życiowej. Ich dzieci zaś mogą przyjść na świat i spędzać pierwsze miesiące życia w atmosferze miłości” – mówi prezes Centrum Życia i Rodziny, Paweł Kwaśniak.

IV KONGRES ŻYCIA I RODZINY JUŻ ZA NAMI

IV Kongres Życia i Rodziny odbył się 26 października 2017 r. w Dobrym Miejscu w Warszawie. W obliczu bardzo niepokojących zmian kulturowych w obszarze wychowania i edukacji był on poświęcony analizie istoty oraz sposobom przeciwstawiania się ideologii gender, seksualizacji dzieci i młodzieży oraz tzw. edukacji antydyskryminacyjnej. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Rewolucja kulturowa dzisiaj: społeczeństwo, szkoła, rodzina". W czasie Kongresu głos zabrali wybitni specjaliści – m.in. Magdalena Trojanowska, Bogna Białecka i prof. Aleksander Stępkowski, którzy wyjaśnili mechanizmy działania deprawatorów, marksistowskie podłoże ideologii gender oraz wskazali kierunki przeciwdziałania zagrożeniom związanym z tymi ruchami. Cały opis wydarzenia oraz fotorelacja będą zamieszczone w kolejnym numerze.

OTRZYMALIŚMY BOCIANA!



Z rąk Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych Warszawy i Mazowsza otrzymaliśmy nagrodę „Białego Bociana". Została nam ona przyznana „Za zasługi dla obrony życia rodzinnego i działanie w służbie życiu przez organizowanie na terenie całej Polski corocznych Marszów dla Życia i Rodziny. Za stałe organizowanie manifestowania przywiązania do wartości rodzinnych i szacunku dla życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci oraz za obronę prawa rodziców do edukacji własnych dzieci".

WSPÓLNIE POMAGAMY DR JACHIMOWICZ

Dzięki hojności naszych darczyńców zebraliśmy aż 60 tys. złotych na pomoc dla dr Katarzyny Jachimowicz – polskiej lekarki, która, pracując w Norwegii, odmówiła realizowania zabiegów niszczących życie człowieka. Nie zgodziła się mianowicie na zakładanie pacjentkom spiral domacicznych, uśmiercających poczęte ludzkie życie. Została z tego powodu wyrzucona z pracy, ale postanowiła walczyć o respektowanie wolności własnego sumienia i sumień innych lekarzy. Wkrótce czeka ją rozprawa w drugiej instancji norweskiego sądu.

Nasz akcja zbiórki funduszy na wsparcie dr Jachimowicz trwa nadal. Numer konta znajdą Państwo na naszej stronie www.czir.org.



Podczas spotkania w Norwegii

Izabela Mosakowska,
Centrum Życia i Rodziny

29 września br. miała miejsce konferencja prasowa z udziałem prof. Chazana podsumowująca akcję zbierania podpisów pod petycją w ramach kampanii „W obronie sumienia”. Tego samego dnia przekazaliśmy podpisane petycje do Naczelnej Izby Lekarskiej.















W OBRONIE SUMIENIA

Z prof. Bogdanem Chazanem rozmawia Izabela Mosakowska

Panie Profesorze, doświadczył Pan w ostatnich latach wielu upokorzeń, niesprawiedliwego traktowania oraz podważania czci i autorytetu. Są one powodowane Pańską konsekwentną postawą obrońcy ludzkiego życia. Jak Pan patrzy na to, co się wydarzyło w Pańskim życiu, czy ma Pan poczucie, że było warto?

Nie spodziewałem się, że odmowa aborcji, których przedtem było wiele, spowoduje taki łańcuch przyczynowo-skutkowy, prowadzący do zwolnienia z pracy, dochodzeń, przesłuchań, które w organach samorządu lekarskiego nadal trwają. Ponieważ w sprawach związanych z obroną ludzkiego życia od poczęcia stałem się jakimś symbolicznym świadkiem, na mnie koncentrowały się i koncentrują nadal słowne napaści, pomówienia. To jest przykre, ale równoważone przez liczne, nacechowane sympatią i współczuciem, słowa poparcia. Dobrą stroną tych napaści jest to, że nie pozwalają spocząć na laurach, przypominają moje postępowanie w przeszłości, o którym chciałbym może zapomnieć, chronią przed pychą. A czy było warto – zdecydowanie tak! Mam wrażenie, że sprawa aborcji chorych dzieci została pokazana publicznie, w całości, pokazane zostało też na konkretnym przykładzie zagrożenie zawodowego sumienia lekarzy, chcących chronić ludzkie życie.

Panie Profesorze, proszę przypomnieć, specjalnie dla czytelników naszego pisma, jak wyglądała historia z oszczerstwami wysuwanymi wobec Pana przez panią Annę Grzybowską?

Nie wiem, dlaczego akurat teraz postanowiła zaatakować i wystosować do Naczelnej Izby Lekarskiej apel o odebranie mi prawa wykonywania zawodu. Na poparcie swojego wniosku przedstawiła wymyślone historie pacjentek, także mężczyzn, wobec których miałem wypowiadać jakieś obelżywe, niegrzeczne medyczne opinie. To atak stanowiący „załącznik" do czarnych marszów. Podobny w tonie do haseł niesionych przez jego uczestniczki. Podobnie sformułowane wobec mnie zarzuty zgłaszali jakiś czas temu Leszek Miller i Piotr Ikonowicz. Pierwszy mnie za to przeprosił, a drugi został ukarany przez sąd. Sprawa ataków Anny Grzybowskiej również jest w sądzie.

> *Ponieważ w sprawach związanych z obroną ludzkiego życia od poczęcia stałem się jakimś symbolicznym świadkiem, na mnie koncentrowały się i koncentrują nadal słowne napaści, pomówienia.*

W Polsce, szczególnie w ostatnim czasie, podnoszone są głosy, że lekarze broniący wolności sumienia nie mają go dla kobiet, które, zmagając się z chorobami, oczekują wykonania aborcji. Czy tak jest rzeczywiście?



Profesor Bogdan Chazan walczy o wolność sumienia wszystkich polskich lekarzy

Rozwój wiedzy i technologii medycznej sprawiają, że obecnie donoszenie ciąży i urodzenie dziecka przez kobiety z przewlekłymi chorobami jest możliwe. Zagrożenie z tym się wiążące jest porównywalne z niebezpieczeństwem wiążącym się z procedurą aborcji. Według Deklaracji Dublińskiej, podpisanej przez wielu specjalistów, „Bezpośrednia aborcja – celowe zniszczenie nienarodzonego dziecka – nie jest niezbędna do ratowania życia matki. Istnieje fundamentalna różnica pomiędzy aborcją a niezbędnym leczeniem, które podejmuje się dla ratowania życia matki, nawet, jeśli takie leczenie pociąga za sobą śmierć płodu. Niestosowanie aborcji nie zakłóci dostępności optymalnej opieki nad ciężarną (*Dublin Declaration on Maternal Health Care*, IX 2012, (http://www.dublinddeclaration.com). Sądzę, że wartość życia dziecka i zdrowia matki są nieporównywalne. Obecnie w Hiszpanii wykonuje się kilkadziesiąt aborcji rocznie, większość z powodu zagrożenia przez ciążę zdrowia psychicznego matki .

Czy Pańskim zdaniem lekarze, którzy dokonują aborcji, łamią jednocześnie przysięgę Hipokratesa?

Oczywiście tak. Jak ogromne znaczenie musiało przywiązywać do jej treści wiele pokoleń lekarzy, skoro ten przekaz o konieczności obrony ludzkiego życia przez nich dotarł do naszych czasów! Nasze pokolenie nie może się mu sprzeniewierzyć, przeciwnie, powinno wykonywać swój zawód zgodnie z jego treścią i przekazać następnym pokoleniom.

W ostatnich miesiącach dowiadywaliśmy się o kolejnych przypadkach szykan, włącznie ze zwolnieniami z pracy, wobec lekarzy,

którzy działali zgodnie z sumieniem, nie przepisując chociażby środków antykoncepcyjnych. Jak Pan skomentuje te wydarzenia?

Środki antykoncepcyjne nie ratują zdrowia i życia, przeciwnie, narażają na szwank zdrowie kobiet, a zarodki ludzkie na śmierć. Ich zapisywanie obejmuje więc klauzula sumienia. Lekarz może odmówić ich zapisywania. Niektórzy pracodawcy akceptują sytuację, kiedy jedni lekarze zapisują te środki. Inni małodusznie ulegają krzykliwym napaściom feministek i wyciągają wobec lekarzy, chcących chronić swoje sumienia, konsekwencje służbowe. Niesłusznie, prawo jest po stronie lekarzy sumienia.

W ostatnim czasie pojawił się ruch pod nazwą „Lekarze ratują kobiety". Jest to grupa lekarzy, którzy – naginając prawo – deklarują przepisywanie pacjentkom pigułek wczesnoporonnych ellaOne. Jak Pan sądzi, co kieruje tymi lekarzami i jak do całej sprawy powinny podejść Ministerstwo Zdrowia czy Samorząd Lekarski?

Smutne, że są wśród lekarzy ochotnicy gotowi do zaprzęgania medycyny do działań niemedycznych, sprzecznych z etosem zawodu i powołania lekarskiego. Ciągle jeszcze (miejmy nadzieję, że już niedługo) obowiązuje prawo zezwalające na aborcję w niektórych przypadkach. Może i ten „biznes" ci ochotnicy wzięliby na siebie? Odciążyłoby to lekarzy pracujących w publicznych szpitalach, pielęgniarki i położne, zmuszanych do zabijania dzieci w tych samych budynkach, gdzie na innych piętrach dzieci się rodzą.

Kiedyś lekarzy, ze względu na pełnioną funkcję, traktowano z wyjątkowym szacunkiem. Obecnie coraz częściej są postrzegani jako zwykli usługodawcy. Czy odczuwa Pan wśród pacjentów postawę roszczeniową?

Raczej nie. Pacjenci nadal obdarzają lekarzy szacunkiem. O lekarzach jako usługodawcach i pacjentach jako klientach mówi się w liberalnych mediach.

Pańska niezłomna postawa spotyka się ze sprzeciwem skrajnych środowisk. Jednak ma Pan jednocześnie wielu przyjaciół. Prawie 60 tysięcy osób podpisało petycję „W obronie sumienia". Jak Pan odbiera to wzmożone zainteresowanie Pańską osobą i wiążącą się z tym odpowiedzialność za sprawy, którym Pan służy?

Trudno mówić o sobie. Dziękuję wszystkim za poparcie. Odczuwam je prawie codziennie. W przychodni, na uniwersytecie, na ulicy, w pociągu. To pozwala przetrwać, nie poddawać się. Dziękuję także tym setkom tysięcy, które poparły mnie swoimi podpisami trzy lata temu. Odbieram to jako wsparcie dla młodych lekarzy, pielęgniarek i położnych, którzy ciągle liczą na to, że będą mogli specjalizować się i pracować zgodnie z sumieniem. Na to liczą też pacjenci. Przeważająca ich część chciałaby spotkać w przychodni czy w szpitalu personel medyczny podzielający, ich chrześcijański system wartości.

Rozmowę przeprowadziła **Izabela Mosakowska,** Centrum Życia i Rodziny

ŚWIAT



Rosja: „Za życiem”

14 września rosyjski ruch „Za życiem” w największych miastach całego kraju przeprowadził antyaborcyjną akcję pod hasłem: „One też mogły iść do szkoły”. W czasie demonstracji organizatorzy zbierali buty, które z jednej strony symbolizują dzieci, którym nie dane było się urodzić, a z drugiej – zostaną przekazane najbardziej potrzebującym rodzinom.



Bruksela: protest przeciw „homorodzicielstwu”

Protest odbył się 24 września i, jak podaje Radio Maryja, był związany z „konferencją na temat homorodzicielstwa z wykorzystaniem surogacji przy współpracy z firmami świadczącymi usługi w tym zakresie”. Osoby protestujące wyrażały sprzeciw wobec surogacji, która jest bezpośrednio związana z handlem dziećmi, uwłaczającym ich godności.



Irlandia Północna: referendum ws. aborcji

26 września rząd Irlandii Północnej ogłosił, że w połowie przyszłego roku odbędzie się referendum dotyczące zniesienia „zbyt restrykcyjnych” przepisów o aborcji. Zabijanie dzieci nienarodzonych jest zakazane. Od 2013 r. aborcji można dokonać tylko i wyłącznie w przypadku zagrożenia życia matki.



Włochy: „Tydzień rodziny”

W dniach 1-8 października obchodzono w Rzymie „Tydzień rodziny”, poświęcony adhortacji napisanej przez papieża Franciszka „Amoris laetitia”. Wydarzenie miało na celu ukazanie pracy instytucji oraz organizacji działających na rzecz rodziny oraz wzmocnienia jej pozytywnego wizerunku.



USA: Koniec finansowania aborcji w Karolinie Północnej

Jak podaje portal PCh24.pl, „Gubernator Północnej Karoliny w Stanach Zjednoczonych podpisał rozporządzenie, w którym zabrania finansowania z publicznych pieniędzy zabiegów mordowania dzieci nienarodzonych”. Uderzy to nie tylko w kliniki aborcyjne, ale również w organizacje wspierające zabijanie dzieci nienarodzonych. Zmiana taka stała się możliwa dzięki nowemu gubernatorowi Henry'emu McMasterowi. Podstawową przesłanką według Republikanina jest sprzeczność aborcji z wiarą chrześcijańską wyznawaną przez większość mieszkańców Karoliny Północnej.

POLSKA

Dobiega końca akcja „Zatrzymaj aborcję”

Z inicjatywy Fundacji Życie i Rodzina oraz CitizenGo w sierpniu ruszyła zbiórka podpisów pod projektem ustawy „Zatrzymaj aborcję”. Projekt zakłada zakaz zabijania dzieci w łonach matek z powodów eugenicznych. W 2016 r. z tego powodu zabito w Polsce legalnie 1042 dzieci. Podpisy popierające wprowadzenie nowych regulacji prawnych są zbierane do 20 listopada 2017 r.

Niska frekwencja „Czarnego protestu”

3 października po raz kolejny feministki wyszły na ulice, aby bronić „praw kobiet”, którymi nazywają m.in. możliwość zabijania dzieci nienarodzonych. Tego dnia zbierane były podpisy pod projektem ustawy „Ratujmy kobiety”, która zakłada liberalizację przepisów antyaborcyjnych i bezpłatną antykoncepcję. Jak podają media, w tym roku frekwencja była o wiele niższa niż w roku ubiegłym.

Różaniec do granic

7 października prawie milion Polaków wzięło udział w inicjatywie „Różaniec do granic”. Uczestnicy modlili się na różańcu, stojąc na granicy naszego kraju. Modlitwa była odmawiana w intencji bieżących spraw naszego kraju, ale przede wszystkim była duchowym zwróceniem się do Boga i Maryi.

Baby boom trwa

Jak podają najnowsze dane GUS, w lipcu br. urodziło się o 11% więcej dzieci niż w roku ubiegłym. Nie jest to jedyna dobra wiadomość. Coraz więcej małżeństw podejmuje decyzję o trzecim dziecku. Wpływ na to ma poprawiająca się sytuacja gospodarcza oraz ekonomiczna.

EllaOne na receptę zgodnie z prawem europejskim

Komisja Europejska przyznała, że Polska nie złamała prawa, przywracając pigułkę wczesnoporonną ellaOne na receptę. Od 2015 r. była dostępna w każdej aptece dla dziewcząt już od 15 roku życia. EllaOne jest preparatem niebezpiecznym dla zdrowia fizycznego, psychicznego i moralnego kobiet, szczególnie tych nieletnich. Stanowi zagrożenie dla życia zarodków ludzkich, jest potencjalnie aborcyjna i embriotoksyczna, powoduje szkody w organizmie kobiety i ma negatywne działanie społeczne. Zaraz po wprowadzeniu przepisów zwiększających dostępność tego preparatu przeprowadziliśmy akcję „Stop pigułce”, na którą odpowiedziało kilkadziesiąt tysięcy osób. W bieżącym roku rząd przywrócił pigułkę znowu na receptę, co wywołało silny sprzeciw środowisk lewicowych.

Izabela Mosakowska,
Centrum Życia i Rodziny

BYĆ SINGLEM – ALE PO CO?

ks. dr Przemysław Drąg



Samotność to pustka i ból, miłość jest jedynym prawdziwym antidotum

Dane statystyczne, które napływają z różnych krajów świata, od wielu lat ukazują tendencję tworzenia społeczeństwa, w którym dominującym sposobem przeżywania swojego człowieczeństwa jest bycie osobą żyjącą w pojedynkę, albo – jak mówi się dzisiaj – bycie singlem. Na różnych blogach można zauważyć, jak wielu jest zwolenników, ale także przeciwników, bycia singielką czy singlem. Wymienia się zalety i wady takiego sposobu życia, ale rzadko widać próbę rzetelnej oceny tożsamości człowieka. Spróbujmy zatem sięgnąć do źródeł Objawienia, do początku, aby odkryć prawdę o powołaniu człowieka.

Bóg stworzył człowieka z miłości i do miłości. Podzielił się z człowiekiem bogactwem swojej natury: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27). Jednak w opisie stworzenia człowieka św. Jan Paweł II dostrzegł moment dojmującej, pierwotnej samotności, której doświadczył Adam. On, który wziął we władzę cały stworzony świat, odkrył nagle, że żadne zwierzę, żadne stworzenie nie jest w stanie zapełnić pustki egzystencjalnej, której doświadcza będąc sam. Stwierdzenie Boga z Księgi Rodzaju: „Nie jest dobrze, żeby człowiek [mężczyzna] był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego po-

moc" (Rdz 2,18) odkrywa nową przestrzeń rozumienia człowieczeństwa. W tym antropomorficznym opisie dostrzegamy, że dla tworzenia komunii osób konieczne jest nawiązanie relacji, w której człowiek dostrzega obecność Boga, ale także odkrywa bogactwo drugiej osoby o odmiennej płci.

Żadna więc rzecz, zwierzę, przelotny romans nie są w stanie dać człowiekowi prawdziwej i głębokiej radości, która prowadzi do dotknięcia absolutu miłości. Doświadczenie pierwotnej samotności, o której wspomnieliśmy wyżej, dotyczy także pierwszej pary – Adama i Ewy. Odkrywają, że są oni inni niż otaczający świat, że są powołani do stworzenia wyjątkowej relacji, której sensem będzie oddawanie się sobie nawzajem w miłości. Stanie się darem dla drugiej osoby, jedność i wierność małżonków otwartych na nowe życie są zatem normalnym i powszechnym powołaniem każdego człowieka.

Na dłuższą metę nikt nie lubi samotności. Osoby, które przechwalają się, że najlepiej być singlem, przychodzą później do mnie i opowiadają, jak boją się ciszy po powrocie do domu, jak lękają się o przyszłość. Ten lęk jest czymś normalnym, bo to relacyjność, a nie samotność są prawdziwą realizacją człowieczeństwa. Niestety, obserwujemy coraz większą liczbę osób, które bronią się przed tą samotnością ucieczką w przestrzeń wirtualną. Choć „sieć" daje, przynajmniej na początku, złudzenie bycia w relacji, to w dalszej perspektywie człowiek jeszcze bardziej odczuwa swoje wyobcowanie i brak drugiej osoby.

Tylko bycie twarzą w twarz, rozmowa, przytulenie sprawiają, że rodzą się relacje i człowiek doznaje prawdziwego spełnienia. Dar z siebie dla drugiej osoby znajduje przecież swój początek w miłości Trójcy św. Nie damy rady oszukać naszej natury: potrzebujemy człowieka, aby uczyć się „bogatszego człowieczeństwa". Potrzebujemy rodziców, sióstr i braci, przyjaciół, aby doświadczyć miłości szczodrej i bez zazdrości.

> *Człowiek, parafrazując poetę, potrzebuje bliźniego, aby się z nim „zabliźnić".*

Paradoksalnie, aby to zrozumieć, potrzebne jest czasami doświadczenie samotności, niekiedy tak bolesnej, jak pierwotna samotność Adama. Bóg posługuje się czasami tym instrumentem, aby pozwolić człowiekowi odkryć źródło miłości, które bierze w nim swój początek. Bóg czasami ogałaca nas jak Jakuba, Hioba, proroków, zostawia nas samych, abyśmy zrozumieli, że człowiek sam sobie nie wystarcza. Jednak na końcu tego procesu osamotnienia człowiek dotyka Boga, odkrywa Go w swoim życiu. Bóg nie chce, aby ktokolwiek był sam. Człowiek, parafrazując poetę, potrzebuje bliźniego, aby się z nim „zabliźnić".

Ks. dr Przemysław Drąg, ukończył WSD w Rzeszowie. Studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie w Nawarze oraz teologię małżeństwa i rodziny w Instytucie Jana Pawła II w Rzymie. Od 2011 r. pełni funkcję dyrektora Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin Konferencji Episkopatu Polski.

SAMOTNY OKRĘT WOLNOŚCI NA MORZU ABSOLUTYZMU

Michał Wałach

Gdy w niemal całej nowożytnej Europie tryumfował absolutyzm, w Polsce obowiązywał system polityczny oparty o średniowieczne przywileje, który sprowadzał się do udziału narodu politycznego w rządach. Konsekwencją takiej wyjątkowej sytuacji była swoista samotność Rzeczypospolitej, całkowita odmienność na tle wielu państw Starego Kontynentu.

„Człowiek, który potrafi mówić po łacinie, może odbyć podróż z jednego końca Polski na drugi z taką łatwością, jak gdyby urodził się w tym kraju. Mój Boże! Cóż by uczynił dżentelmen, któremu by przyszło podróżować po Anglii, a który nie znałby żadnego języka prócz łaciny (…). Nie mogę się nie użalić nad kondycją takowego podróżnika" – pisał na początku XVIII wieku angielski pisarz Daniel Defoe. Powszechna znajomość łaciny nie była jednak jedynym czynnikiem odróżniającym mieszkańców Rzeczypospolitej od Wyspiarzy i pozostałych Europejczyków.



Akt Konfederacji Warszawskiej

ABSOLUTNA ORYGINALNOŚĆ ZAMIAST ABSOLUTNEJ WŁADZY

Panujący w naszym Imperium – bo tak należy bez wątpienia określić Rzeczpospolitą – ustrój polityczny i społeczny był całkowicie odmienny od systemów reszty Europy. Na tle ówczesnej Francji, Rosji, Szwecji, Turcji, czy kilku innych krajów, nasza ojczyzna jawiła się jako ewenement, bastion wolności, przed którą „ustrzec" swoich poddanych chcieli ościenni władcy, obawiający się utraty wpływów wskutek rozprzestrzenienia się polskich „błędów".

Wśród wymienionych państw zabrakło Anglii, gdyż wyspiarskie mocarstwo, tak jak Rzeczpospolita, różniło się ustrojem od zachodnich organizmów. Znamienne są jednak cytowane słowa Daniela Defoe. Anglik zauważa, że wśród jego rodaków znajomość łaciny jest znacznie gorsza niż wśród Polaków. Można wskazać kilka powodów takiego stanu rzeczy, z aspektem religijnym na czele – osiemnastowieczna Anglia już dawno porzuciła katolicyzm, integralnie związany z łaciną. Owo zapomnienie średniowiecznego *lingua franca* wskazuje jednak także na odwrót od tego, co dawne, czyli w czasach nowożytnych – od średniowiecza. Podobnie rzecz miała się z angielskim ustrojem politycznym. Mimo że naród polityczny walczył tam o swobody („zapominając" przy tym o prześladowanych katolikach) oraz przejęcie części władzy królewskiej, to cel – zatrzymanie i cofnięcie postępującego absolutyzmu – osiągał krwawą drogą rewolucyjną. W Polsce taka „wolnościowa" rewolta nie mogła mieć miejsca, gdyż panujący w Rzeczypospolitej praktycznie nie dzierżył nieograniczonej władzy politycznej. Ustrój Polski, przeniesiony później w pewnym stopniu na cały organizm Rzeczypospolitej Obojga Narodów, był ciągłością. Nie przerwała i nie wywróciła go żadna rewolta, nie zachwiało nim wygaśnięcie dynastii, a naród polityczny budował swoją pozycję w oparciu o średniowieczne przywileje jeszcze z XIV wieku. Być może taka jest więc geneza przywiązania polskiej szlachty do „starego języka" – skoro jej siła opierała się między innymi na dokumentach ze „starych czasów", to i ów „stary język" – inaczej niż na Wyspach – stawał się bliższy.

Porównując Polskę i Anglię widać więc wyraźnie, jak bardzo Rzeczypospolita różniła się od innych państw, nawet z systemem politycznym zwykle, poprzez skróty myślowe, uznawanym za wolnościowy. Nasz ustrój był przejawem ciągłości i (mniej lub bardziej udanej) adaptacji tradycyjnego modelu do nowych czasów, zaś nad Tamizą doszło do krwawej rewolucji, w której głowę na szafocie stracił Karol I Stuart. U nas nigdy do królobójstwa nie doszło.

MY, NARÓD

Mimo głębokich różnic między systemem politycznym Rzeczypospolitej a reżimami Anglii, Francji czy Rosji, fałszywym byłoby twierdzenie, że poddani w państwach absolutnych nie mieli żadnych praw. Zależnie od specyfiki kraju oraz warstwy społecznej, ludzie również tam cieszyli się prawami (czasami wręcz nienaruszalnymi), a nawet przywilejami. Poważne rozróżnienie między Polską a innymi państwami dotyczyło przede wszystkim możliwości wpływu na życie polityczne.

Polska była jednak ewenementem także za sprawą liczebności społeczeństwa szla-

checkiego. O ile owego narodu politycznego w europejskich monarchiach (wyłączywszy Hiszpanię i Węgry, mające w tej kwestii sytuację porównywalną do naszej) było zwykle około 2%., to w Rzeczypospolitej liczba uprawnionych do udziału w rządzeniu państwem sięgać mogła nawet 10%. W różnych częściach kraju sytuacja wyglądała odmiennie.

WOLNOŚĆ, KTÓRA PRZYCIĄGAŁA

Polityczne elity w państwach z nami sąsiadujących miały świadomość wyjątkowej sytuacji panującej w Polsce. Stąd też w momentach świetności Rzeczypospolitej kierowały swoją uwagę w naszą stronę. O ile relacji Polski z Litwą nie sposób nazwać zawsze wzorowymi, gdyż elity Wielkiego Księstwa – mówiąc w dużym skrócie – chciały czerpać korzyści płynące ze współpracy bez konieczności ponoszenia kosztów, to modelowym przykładem zwrotu ku Koronie w nadziei zabezpieczenia swoich interesów są Prusy. To bowiem sami mieszkańcy Państwa Zakonu Krzyżackiego zwrócili się do polskiego władcy z prośbą o włączenie ich ojczyzny do Królestwa. Gdy Kazimierz Jagiellończyk przystał na propozycję, Związek Pruski w znacznej mierze sfinansował wojnę trzynastoletnią, w wyniku której Polska odzyskała dostęp do Bałtyku. Za poniesione przez polską szlachtę wydatki władca musiał „zapłacić" herbowym politycznymi i ekonomicznymi przywilejami, które mocno ograniczyły władzę króla i uderzyły w inną grupę – chłopstwo.

WYJĄTKOWY USTRÓJ, WYJĄTKOWE WADY

Zdaniem wielu historyków dokument z roku 1454 nie tylko regulował ustrój późniejszej Rzeczypospolitej, ale i stanowił zaczyn wynikających z niego patologii. Szlachta już dekady wcześniej wyczuła, że w pewnych sytuacjach może otrzymać od monarchów naprawdę wiele. Tak stało się właśnie przed wojną z Zakonem Krzyżackim, na którą Kazimierz Jagiellończyk potrzebował znacznych funduszy. W zamian naród polityczny uzyskał przyrzeczenie, że żaden król bez zgody sejmików nie ustanowi nowych praw, nie zwoła pospolitego ruszenia oraz nie nałoży nowych podatków. Zaostrzono ponadto kary za ucieczki chłopów ze wsi. Szlachta do dotychczasowego zabezpieczenia swoich wolności i przywilejów ekonomicznych dołączyła realny wpływ na władzę.

Mimo istotnego udziału herbowych w życiu politycznym, ustrój Rzeczypospolitej był, poza wszelką wątpliwością, monarchiczny – nie byliśmy republiką na wzór Wenecji, mieliśmy króla. Nie była to jednak typowa wtedy w Europie monarchia absolutna, a *monarchia mixta*, ustrój mieszany, zawierający zarówno czynnik monarchiczny (król), arystokratyczny (senat), jak i demokratyczny (izba poselska).

Oznaczało to nie tylko przeniesienie części uprawnień politycznych z króla na szlachtę, ale również podzielenie się odpowiedzialnością za kraj.

Otrzymanie przywilejów przez tylko jedną grupę społeczną w oczywisty sposób upośledzało pozostałe. W konsekwencji powstała w Polsce specyficzna mieszanka ustrojowa, w której niezwykłą wolnością i uprawnieniami politycznymi cieszyła się formalnie wewnętrznie równa wobec prawa szlachta, ale inne, niemniej potrzebne do prawidłowego rozwoju państwa, grupy nie tylko były pozbawione wpływu na polity-



Wolna elekcja Stanisława Augusta Poniatowskiego

kę, ale także upośledzono je w życiu ekonomicznym. Utrzymując (a nawet rozwijając) dla jednej grupy tradycje partycypacji we władzy, całkowicie zniszczyliśmy pozostałe. Zachwianie tej równowagi w końcu się na nas zemściło.

Nastawienie szlacheckich folwarków na produkcję i handel zbożem początkowo przynosiło ogromne zyski. Niestety, dekady „łatwego pieniądza" nie nauczyły herbowych inwestowania, potrzebnego w czasach zmiany koniunktury. Tych, którzy wykazywali się przedsiębiorczością, spotykały kpiny, jak pechowego Zabłockiego, którego do dzisiaj wspominamy w przysłowiu. Jedynym pomysłem na ratowanie dochodów było coraz silniejsze eksploatowanie chłopów. Pańszczyzna rosła, miasta nie mogły rozwijać się w systemie prawnym, pełnym szlacheckich przywilejów ekonomicznych, a panująca wśród herbowych moda na kupowanie wszystkiego za granicą, w połączeniu z wyniszczającymi wojnami wieku XVII i epidemiami wieku XVIII, spowodowała, że – jak tuż po I rozbiorze pisał o Polsce ceniony szkocki ekonomista Adam Smith – „jest to kraj, w którym, o ile mi wiadomo, nie produkuje się nic ponad środki niezbędne do przeżycia".

Analizując nasze niewątpliwie wyjątkowe dziedzictwo ustrojowe, mając pełną świadomość jego blasków i cieni, nasuwa się refleksja natury etycznej. Ów system wymagał od narodu politycznego niezwykle wysokiego poziomu moralnego. Gdy owe *virtus* niemal zanikły, zanikło również i państwo.

Michał Wałach, historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziennikarz i publicysta portalu PCh24.pl. Szczególnie zainteresowany przeszłością oraz współczesnością Europy Środkowej i Wschodniej. Patriota.

KODEŃ – NA KRAŃCU POLSKI

Łukasz Sawicki

Kodeń leży w dolinie Bugu, na krańcu Polski przy samej granicy z Białorusią. To tutaj od XVII wieku Matka Boska Kodeńska odbiera cześć. Wizerunek ten jest trzecim w historii Polski, po obrazie Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Trockiej, koronowanym koronami papieskimi.

Historia tego miejsca znana jest w całej Europie nie tylko z powodu wielu cudów, doświadczanych przez pielgrzymów, ale przede wszystkim ze względu na sposób, w jaki wspomniany obraz znalazł się w Bazylice Kodeńskiej.

NIEZWYKŁA HISTORIA OBRAZU

Jak podają niektóre źródła, z historią tego miejsca wiąże się wyjątkowa opowieść. Wszystko zaczęło się w wieku XVII, kiedy Kodeń leżał w samym centrum Polski. Było to wtedy bardzo duże i ważne miasto, w znaczeniu politycznym i handlowym. Tereny te znajdowały się pod władaniem rodu Sapiehów, którzy w Kodniu mieli swój zamek. Czwarty dziedzic Kodnia, Mikołaj Sapieha, człowiek niezwykle wykształcony, bogaty i wpływowy, doradca króla, zapadł na ciężką, nieznaną wówczas chorobę. Jej efektem był paraliż całego ciała. Szukając pomocy, wybrał się na pielgrzymkę do Rzymu. Papież Urban VIII zaprosił Mikołaja na Mszę Świętą do swojej prywatnej kaplicy w Watykanie. Wtedy to Sapieha po raz pierwszy zobaczył wizerunek Matki Boskiej Gregoriańskiej, zwanej później Matką Boską Kodeńską. Podczas Mszy Świętej Mikołaj został cudownie uzdrowiony. Dogłębnie poruszony tym doświadczeniem, postanowił zabrać obraz Matki Bożej do Kodnia. Wszelkie prośby do papieża o otrzymanie lub zakup obrazu nie przynosiły rezultatów. Wtedy to Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym wpadł na zupełnie niepobożny pomysł. Przekupił papieskiego kościelnego, aby ten pod osłoną nocy wykradł obraz z kaplicy. Mikołaj uciekł z nim do Polski. Papież, spostrzegłszy brak obrazu w ołtarzu, wpadł w szał. Zorganizował pościg za Sapiehą, jednocześnie wyznaczając nagrodę za schwytanie zuchwałego Polaka. Brawurowa ucieczka była niezwykle trudna, ponieważ kradzież szybko wykryto i cała Italia została zmobilizowana do schwytania śmiałka i odzyskania cennego obrazu. Dziedzic Kodnia, będąc doświadczonym żołnierzem, uciekał bocznymi drogami, zacierając za sobą ślady. Po wielu tygodniach męczącej wyprawy 15 września 1631 r. dotarł z obrazem do Kodnia. Miejscowa ludność z radością i czu-

Historia tego miejsca znana jest w całej Europie nie tylko z powodu wielu cudów, doświadczanych przez pielgrzymów, ale przede wszystkim ze względu na sposób, w jaki wspomniany obraz znalazł się w Bazylice Kodeńskiej.

łością przyjęła wizerunek Madonny. W celu godnego odbierania czci przez Matkę Boską na ziemiach Podlasia, Mikołaj wybudował Bazylikę Kodeńską, gdzie w głównym ołtarzu umieścił obraz, od tamtego momentu nazywany już obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej. Gdy papież dowiedział się o ucieczce Sapiehy z obrazem, postanowił go ukarać. Za popełnione świętokradztwo nałożył na niego karę ekskomuniki. W tamtych czasach oznaczało to zakaz wstępu do świątyń i uczestnictwa w nabożeństwach. Legenda głosi, że Sapieha nakazał dobudować nad zakrystią specjalne pomieszczenie, z którego przez małe okno mógł bez konsekwencji całymi godzinami wpatrywać się w oblicze Madonny.

Kara trwała przez lata, do dnia, gdy Mikołaj Sapieha na jednym z sejmów, broniąc wartości chrześcijańskich, skutecznie przeciwstawił się planom poślubienia przez króla Władysława IV protestanckiej księżniczki Elżbiety Neuburskiej. Wieść o tym dotarła do papieża, który postanowił zdjąć z Sapiehy klątwę, darowując mu winy i ofiarując obraz Matki Boskiej oraz relikwie świętych. Zarówno obraz, jak i relikwie, można oglądać w Bazylice Kodeńskiej po dziś dzień.

Więcej o historii Kodnia, cudownego obrazu i Mikołaja Sapiehy można przeczytać w powieści Zofii Kossak-Szczuckiej pt. *Błogosławiona wina*. W 2015 r. powstał też pełnometrażowy film o tym samym tytule.

KODEŃ DZISIAJ

Przez lata ranga tego miejsca wzrastała. Kodeń stał się miejscem wielu pielgrzymek. Wszystko za sprawą cudów doświadczanych przez wstawiennictwo Matki Boskiej Kodeńskiej. Wiele z nich zostało udokumen-



Matka Boska Kodeńska

towanych. Znane są przypadki uzdrowień fizycznych i duchowych, a także małżeństw, które za wstawiennictwem Matki Kodeńskiej odzyskały jedność w rodzinach.

Matka Boska Kodeńska nazywana jest również Matką Bożą pojednania. Na okolicznych terenach żyją obok siebie katolicy i prawosławni, których – jak sami twierdzą – jednoczy Królowa Podlasia. Kodeń był miejscem często odwiedzanym przez św. Jana Pawła II, który nazwał Maryję Kodeńską „Tą, która sprawia jedność".

> *Niezwykle barwna historia, kult Matki Boskiej, okoliczne atrakcje i malownicze krajobrazy Lubelszczyzny tworzą wyjątkowość tego miejsca.*

Obecnie w miejscu rodzinnej posiadłości Sapiehów znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia – Matki Jedności. Miejscem tym opiekują się Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej.

Po odwiedzeniu Bazyliki Mniejszej warto wyruszyć na przyklasztorne błonia. Teren sanktuarium otaczają bogate ogrody, na obszarze których mieścił się niegdyś kompleks zamkowy rodu Sapiehów. Co ciekawe, dużo wcześniej w miejscu tym znajdował się jeden z największych portów śródlądowych w Europie.

Dzisiaj znajdziemy tu tereny spacerowe, boiska, korty tenisowe, muzeum misyjne, ornitologiczne i historyczne, ruiny pałacu Sapiehów, a także Kościół pw. św. Ducha – dawną kaplicę zamkową z XVI wieku, łączącą elementy gotyckie i renesansowe. Na dawnych wałach obronnych zamku umieszczono plenerowe stacje drogi krzyżowej z drewnianymi rzeźbami. Dalej znajdziemy przepiękny ogród zielny, w którym można zrelaksować się i wyciszyć. Sprzyjają temu wszechobecne krzewy, zioła i cichy szum wody, wydobywający się z pobliskiej fontanny.

Gdy zgłodniejemy, sił na dalszą drogę nabierzemy jedząc smaczny obiad w pobliskim domu pielgrzyma. Jest tutaj również możliwość zakupu produktów regionalnych. Wycieczkę po parku warto zakończyć spacerem nad Bug. Po jego drugiej stronie znajduje się już Białoruś. Po drodze spotkamy charakterystyczne, biało-czerwone słupki graniczne, oznaczające granicę Rzeczypospolitej.

MIEJSCOWE ATRAKCJE

Pobliska okolica również obfituje w liczne atrakcje. Bezpośrednio przez Kodeń przebiega wschodni szlak rowerowy Green Velo. Biegnie on łącznie przez obszar pięciu województw i jest najdłuższym, spójnie oznakowanym, szlakiem rowerowym w Polsce. Nieopodal Kodnia na jego trasie znajdziemy mnóstwo atrakcji turystycznych, w tym stary monastyr, stadninę koni czy drewniane prawosławne cerkwie.

W ciepłych miesiącach można doświadczyć piękna nadbużańskiej przyrody i wybrać się na spływ kajakowy Bugiem. Kajaki wypożycza się na miejscu. Jest kilka wariantów tras. Od krótkiej, najbardziej malowniczej, do dłuższych, 21-kilometrowych. Po drodze



Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia - Matki Jedności

odwiedza się najważniejsze miejsca związane z kulturą ludzi żyjących od wieków na tych terenach.

Jeżeli posiadamy niezbędne dokumenty, możemy odwiedzić Białoruś, korzystając z przejścia granicznego w Brześciu.

W Sanktuarium Kodeńskiem przez cały rok odbywa się wiele wydarzeń. Najbardziej licznym jest główny odpust 15 sierpnia, kiedy miejsce to odwiedzają tłumy pielgrzymów. W lipcu natomiast odbywa się tu Festiwal Życia – coroczne spotkanie młodych, organizowane przez Misjonarzy Oblatów.

Pisząc o Kodniu, warto dodać, że w 2017 r. przypada 500. rocznica erygowania rzymskokatolickiej parafii w Kodniu przez Jana Sapiehę – była to pierwsza świątynia parafialna w kodeńskich dobrach Sapiehów. Rok 2023 będzie natomiast czasem dziękczynienia za drugą w obecnych granicach Polski koronację koronami papieskimi. Po jubileuszu 300-lecia papieskiej koronacji na Jasnej Górze, kolejnym jubileuszowym sanktuarium będzie Kodeń.

Kodeń przez wielu nazywany jest Częstochową Podlasia. Niezwykle barwna historia, kult Matki Boskiej, okoliczne atrakcje i malownicze krajobrazy Lubelszczyzny, tworzą wyjątkowość tego miejsca. Miejsca, które zdecydowanie warto odwiedzić osobiście. Do czego gorąco zachęcam!

Łukasz Sawicki,
Centrum Życia i Rodziny

Kalendarz adwentowy



POMOŻE TWOJEJ RODZINIE DOBRZE PRZEŻYĆ ADWENT!

Sylwia Zborowska

Adwent to szczególny czas oczekiwania i przygotowania się na powtórne przyjście Zbawiciela – narodziny Jezusa Chrystusa. Warto podkreślać wyjątkowość tego okresu, przypominać sobie samym i zaszczepiać u innych – zwłaszcza dzieci – doświadczenie duchowego przygotowania do świąt, ich ważności, bogatej symboliki, mnogości tradycji i obyczajów.

Zachęcam, by w tym roku, wspólnie z najmłodszymi lub w prezencie dla nich, przygotować kalendarz adwentowy. Przygotowany przez nas kalendarz wymaga zgromadzenia takich materiałów, jak:

- karton
- szary papier
- taśma klejąca
- pinezki
- kawałek materiału (mogą być to oczywiście różnokolorowe skrawki)
- kolorowa wstążka
- naklejka z kolorowego bloku (lub pisaki, markery)

Aby wykonać kalendarz podobnie, należy karton niejako zapakować w szary papier i przykleić pod spodem taśmą. Z jedno- lub wielokolorowych ścinków materiału należy uszyć prostokątne woreczki, które po uzupełnieniu słodkościami, czy umieszczonymi na kartonikach zadaniami, sentencjami, intencjami modlitwy na dany dzień, obrazkami ze scenami biblijnymi etc. należy przewiązać tasiemką i pinezką przypiąć do tablicy.

Przypominam, że w bieżącym roku adwent rozpoczyna się 3 grudnia, zatem powinniśmy mieć w naszym kalendarzu adwentowym 22 woreczki. Każdy powinien być ponumerowany i w tym celu możemy wyciąć i opisać kółka z papieru kolorowego lub zrobić to bezpośrednio na materiale.

Kalendarz można zatytułować lub udekorować w dowolny sposób tak, by był atrakcyjny i nawiązywał do świąt.

Tak wykonany kalendarz na pewno zostanie przez dzieci zapamiętany i kojarzony z Adwentem, a my nie będziemy mieli wątpliwości co do tego, czego zostały one nauczone. Proszę bowiem zwrócić uwagę, że proponowane często kalendarze adwentowe z czekoladkami, rokrocznie traktują Adwent od 1 grudnia…

Pomysły na to, co może się znaleźć w naszym kalendarzu adwentowym, można znaleźć na stronie www.czir.org .

Sylwia Zborowska,
Centrum Życia i Rodziny



GRULE W MUNDURKACH

Sylwia Zborowska

Ziemniak, mimo niekwestionowanej pozycji w polskiej kuchni, często bywa niedoceniony. Coraz rzadziej, a w miastach prawie wcale, spotyka się już chociażby baby ziemniaczane czy inne rarytasy z ziemniakiem w roli głównej. Tymczasem grule mogą być tak samo głównym daniem jak inne potrawy. W tym numerze zachęcam do przygotowania ziemniaków w mundurkach, które, w zależności od farszu, mogą być bardziej lub mniej syte – z serem, mięsem, śledziem – stanowiąc tym samym doskonały i łatwy w przygotowaniu obiad.

Zaproponowane proporcje wystarczą na przygotowanie 6 dużych porcji. W tym celu powinniśmy zaopatrzyć się w następujące produkty:

- 6 bardzo dużych ziemniaków
- olej
- masło
- sól i pieprz
- mały jogurt naturalny – ok. 150 g
- 2 łyżki majonezu
- 3 filety śledziowe – ok. 250 g
- 6 ogórków konserwowych – ok. 170 g
- pęczek koperku
- odrobina startego żółtego sera – opcjonalnie

Sposób przygotowania:
Ziemniaki należy bardzo dokładnie umyć i osuszyć. Każdego z osobna należy posmarować oliwą i ułożyć na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Tak przygotowane ziemniaki wkładamy do piekarnika rozgrzanego do 200 stopni na 45-50 minut. W trakcie pieczenia możemy spokojnie przygotować nadzienie. W tym celu jogurt należy wymieszać z majonezem, doprawić solą i pieprzem, dodać posiekany koperek. Następnie filety i ogórki pokroić w kostkę i dodać do jogurtu – odstawić do lodówki.

Po upieczeniu nacinamy każdy ziemniak wzdłuż i wszerz. Na wierzchu układamy odrobinę masła oraz startego żółtego sera, które następnie widelcem wgniatamy w ziemniaka tak, aby w środku powstała nam jednolita masa. Na tak przygotowanym ziemniaku układamy farsz śledziowy, posypujemy koperkiem, opcjonalnie również siemieniem lnianym i w niespełna godzinę obiad gotowy.

Oczywiście warunkiem przygotowania tego dania nie są określone rodzaje czy wielkości ziemniaków. Z powodzeniem można przyrządzić obiad z takich gruli, jakie mamy do dyspozycji.

Smacznego!

Sylwia Zborowska,
Centrum Życia i Rodziny



Przygotowaliśmy wyjątkowy pakiet kartek okolicznościowych!

- ✓ Zestaw **5 kartek** na najważniejsze okazje jak urodziny, imienieny, narodziny dziecka.
- ✓ Ilustrowany **pięknymi reprodukcjami** klasycznego malarstwa europejskiego.
- ✓ Kartki składane do formatu 10x15 cm.

Zestaw o wartości 10 złotych wysyłamy bezpłatnie, zachęcamy jednak do złożenia darowizny po otrzymaniu przesyłki. W ten sposób wspieracie Państwo nasze działania na rzecz życia i rodziny.

☐ Zamawiam zestaw **5 kartek okolicznościowych** (wysyłka gratis)

Nie wysyłaj pieniędzy. Wesprzyj naszą działalność po otrzymaniu przesyłki.

Twoje dane kontaktowe (wypełnij drukowanymi literami)

imię _____ nazwisko _____

adres (ulica, nr domu, nr mieszkania) _____

kod pocztowy, miejscowość _____ telefon _____

czytelny podpis _____ adres e-mail _____

07-13-00

Informujemy, że Państwa dane osobowe są przetwarzane przez Fundację Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny, z siedzibą w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 42 lok. 501, kod pocztowy 00-695 (administrator danych) w celu realizacji niniejszego zamówienia i działań statutowych, tj. promowania, inicjowania oraz wspierania działań podkreślających wartość życia i rodziny. Podanie danych jest dobrowolne. Informujemy, że przysługuje Państwu prawo dostępu i poprawiania swoich danych.

Jeżeli nie chcecie Państwo, aby Wasze dane osobowe były przetwarzane przez Fundację Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny w celu realizacji działań statutowych, to prosimy o przesłanie tej informacji w formie pisemnej na powyższy adres.

Zamów już dziś!
Odetnij i wypełnij kupon.
Włóż do koperty i wyślij na adres:

Centrum Życia i Rodziny
Skrytka pocztowa 146
31-045 Kraków 1

Kartki można również zamówić wypełniając formularz na naszej stronie internetowej www.czir.org/kartki

Znajdź przyjaciela...
dla „Przyjaciela Rodziny”



Drogi Czytelniku,

dziękujemy, że jesteś z nami i wspierasz rozwój naszego pisma.

Wierzymy, że w Twoim otoczeniu są osoby gotowe dołączyć do grona czytelników „Przyjaciela Rodziny”. Potrzebujemy ich zaangażowania, by skutecznie pełnić naszą misję.

Dlatego zaproś Przyjaciela do wypełnienia poniższego formularza i spraw, by dołączył do grona Sympatyków Centrum Życia i Rodziny. Dzięki Tobie wzrosną szeregi obrońców rodziny!

Nasze pismo można również zamówić na stronie **www.czir.org/przyjacielrodziny**

☐ Zamawiam najnowszy numer **„Przyjaciela Rodziny”** (wysyłka gratis)

Nie wysyłaj pieniędzy. Wesprzyj naszą działalność po otrzymaniu przesyłki.

Twoje dane kontaktowe (wypełnij drukowanymi literami)

imię _____ nazwisko _____

adres (ulica, nr domu, nr mieszkania) _____

kod pocztowy, miejscowość _____ telefon _____

czytelny podpis _____ adres e-mail _____

07-08-01

Informujemy, że Państwa dane osobowe są przetwarzane przez Fundację Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny, z siedzibą w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 42 lok. 501, kod pocztowy 00-695 (administrator danych) w celu realizacji niniejszego zamówienia i działań statutowych, tj. promowania, inicjowania oraz wspierania działań podkreślających wartość życia i rodziny. Podanie danych jest dobrowolne. Informujemy, że przysługuje Państwu prawo dostępu i poprawiania swoich danych.

Jeżeli nie chcecie Państwo, aby Wasze dane osobowe były przetwarzane przez Fundację Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny w celu realizacji działań statutowych, to prosimy o przesłanie tej informacji w formie pisemnej na powyższy adres.

Zamów już dziś!
Odetnij i wypełnij kupon.
Włóż do koperty i wyślij na adres:

Centrum Życia i Rodziny
Skrytka pocztowa 146
31-045 Kraków 1

✆ „Przyjaciela Rodziny” możesz również zamówić, dzwoniąc pod numer (12) 38 53 999 i podając kod 070801


Po drugiej stronie nasze drogi pocięte schodzą się z powrotem
ks. Jan Twardowski